

Panta rhei

Wrzesień – jeszcze lato, jeszcze wakacje dla studentów i dla tych z nas, którzy z różnych powodów właśnie we wrześniu będą korzystać z urlopowych atrakcji. W ostatniej dekadzie dziewiątego miesiąca w roku przyjdzie jesień. Wrzesień to jedyny w swoim rodzaju czas. Koniec wakacyjnego *chill-out*'u, a początek nowych wyzwań i zderzenia z ciągle zmieniającą się rzeczywistością. Powracający z urlopów często cierpią na stres pourlopowy. Zamiast ze zdwojoną energią, wypoczęci, rzucić się w wir pracy, są rozdrażnieni, przygnębieni i smutni. Nasz system adaptacyjny musi mieć trochę czasu, by przestawić się na wysokie obroty. Dodatkowym czynnikiem stresogennym jest Internet, w szczególności skrzynka e-mailowa. Znajdowana tam mnogość informacji, a w szczególności wszechobecny szum informacyjny połączony ze spamem przytłaczają i wywołują uczucie przytłoczenia, a nawet bezradności.

Czy chcemy tego czy nie, wrzesień w Polsce to szczególny miesiąc przepełniony wspomnieniami, rocznicami, zadumą i refleksją. Dzień staje się krótszy i wiemy, że będzie się skracał aż do 21-22 grudnia. Wracamy do rzeczywistości przytłoczeni informacjami, które same z siebie powodują uczucie zagrożenia realnym niebezpieczeństwem. Gospodarcze perturbacje, inflacja, wojna po sąsiedzku nie napawają optymizmem, a w tle ciągle jeszcze zagrożenie epidemiczne znanym i ciągle mutującym wirusem SARS. Problemy – pomimo ich odsunięcia na czas letniej kanikuły – nie zniknęły, przeciwnie nabrzmiwiają i rysują przyszłość w ciemnych barwach.

Nowa kadencja samorządu rozpoczęta wiosną, mimo letniego czasu, nie spowolniła tempa zmian. Można powiedzieć, że jest to zgodne z zasadą, że jedyną stałą rzeczą w naszym życiu jest ciągła zmiana. Heraklit z Efezu, grecki filozof (540-480 r. p.n.e.) skwitował aforyzmem *Panta rhei*. Nie tylko sfera samorządowa podlega tym mechanizmom, ale cała nasza rzeczywistość, w tym także nasza lekarska. Zmiany, jakich oczekujemy, nie zawsze są zgodne z linią polityki rządzących. Zbieżność w nazwach nie oznacza akceptacji proponowanych rozwiązań. Podwyżki niwelujące różnice między poszczególnymi zawodami medycznymi – podczas, gdy to lekarz ponosi całkowitą odpowiedzialność, system *no fault*, który zamiast szukania przyczyn, szuka winnych, wreszcie pogłębiające się niedofinansowanie placówek ochrony zdrowia bez względu na ich rodzaj i widmo upadłości, to tylko niektóre z problemów, z jakimi przyjdzie nam się zmierzyć.

Czeka nas także dalsza informatyzacja życia codziennego. Musimy unowocześnić i ułatwić działania samorządu, w tym przepływ informacji, załatwianie spraw tzw. urzędowych itd. Dodajmy do tego nowe nieraz kuriozalne pomysły ministerstwa, np. w kwestii praw zawodu dla obcokrajowców, certyfikowanie umiejętności oraz braki kadrowe i lukę

pokoleniową. Wszystko to wraz z brakiem ministerialnego realnego, skutecznego pomysłu na rozwiązanie tych problemów sprawia, że przyszłość nie jawi się w różowych kolorach.

Zmiany są nieuniknione i korzystając z przynależnej nam umiejętności samoadaptacji, możemy funkcjonować w stworzonych warunkach, ważne jednak, by nie godzić się na patologiczne rozwiązania szykowane przez zurzędniczące gremia, bez względu na ich umiejscowienie. Inaczej sprawdzi się powiedzenie Stefana Kisielewskiego, że „...urządzamy się w czarnej d...”. Tymczasem realizacja zmiany w samorządzie, korekta wysokości składki, zmiana formuły wyborczej, elektroniczny obieg dokumentacji, informatyzacja rejestrów, ugruntowanie w przestrzeni publicznej samorządu lekarskiego jako forum eksperckiego – to tylko niektóre z zadań, do realizacji na już. Dodajmy do tego wprowadzenie zasady no-fault, poprawę jakości naszej pracy, zwłaszcza etosu naszej pracy, czyli jest co robić. Rządzący zaś fundują nam kolejną reformę ochrony zdrowia, która ma mieć na celu modernizację i poprawę szpitalnictwa, koordynowaną opiekę w POZ, zwiększenie personelu medycznego. To ostatnie jest realizowane poprzez zwiększenie liczby miejsc w uczelniach. Już wcześniej mieliśmy wprowadzenie kształcenia lekarzy do uczelni zawodowych, dopiero w następnej kolejności zwiększenie bazy kliniczno-dydaktycznej – czyli jak zwykle w odwrotnej kolejności, niż nakazuje logika. Nie pozostanie to bez wpływu na obniżenie jakości kształcenia, a co za tym idzie, wykonywania naszego zawodu. Mam nadzieję, że wrzesień okaże się słoneczny i pełen kolorów, obfity w owoce i plony.

Otwartości kreatywności i tolerancji, a przede wszystkim życzliwości i wytrwałości wszystkim nam życzę.

Paweł R. Czekalski

Wasz prezes

Panaceum 9/2022